Rok XV. Miejsce Piastowe, 15. Lutego 1912 r. Nr. 2.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA“,
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).



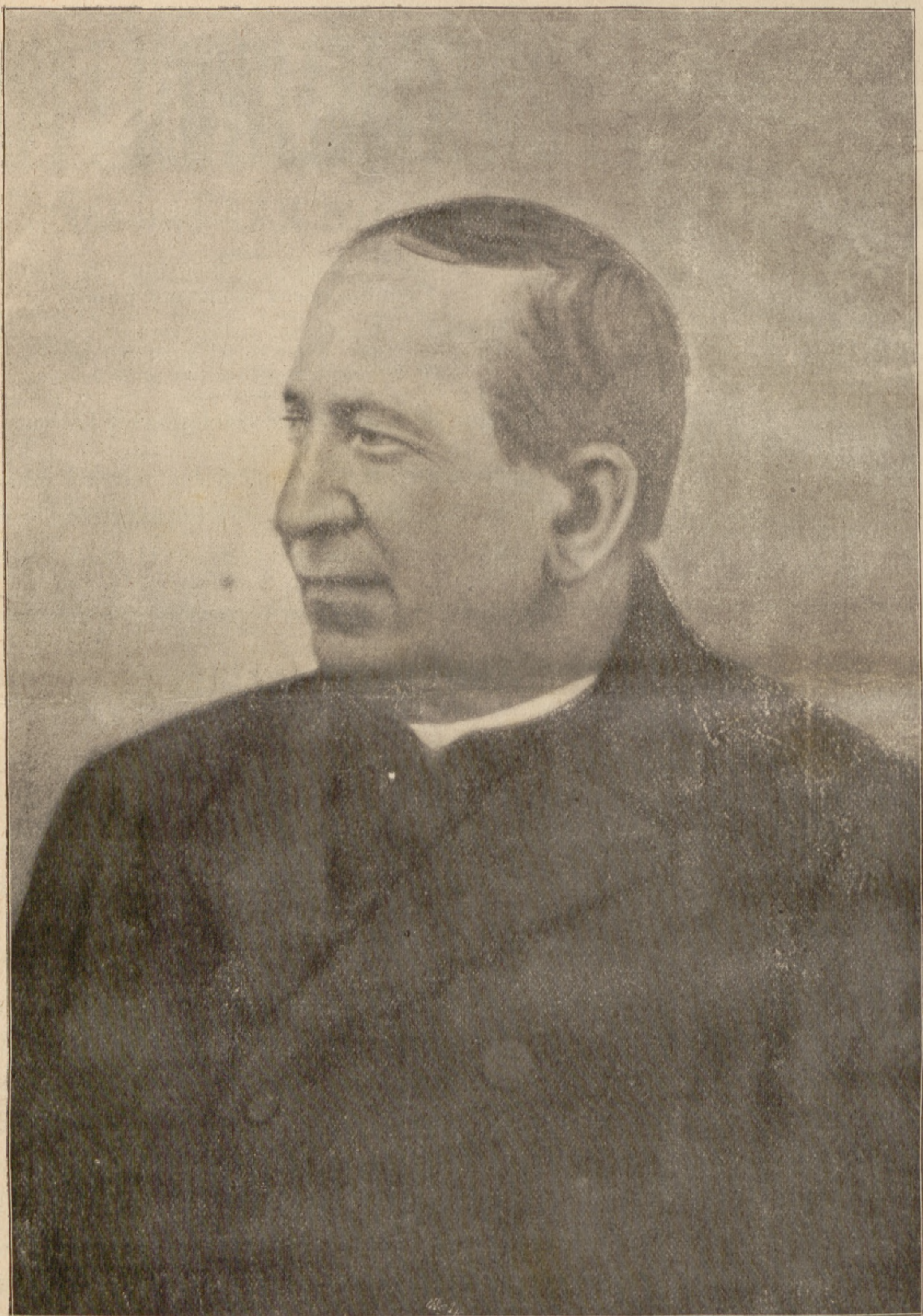
29 stycznia bieżącego roku w dzień św. Franciszka Salezego, Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ poniosło bolesną stratę przez zgon swego nieodżałowanej pamięci Założyciela, Fundatora Zakładów dla sierot i opuszczonej młodzieży w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach

KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA.

Zarząd Towarzystwa imieniem własnem i wychowanków Zakładów pozostających pod opieką Towarzystwa, składa tą drogą wszystkim przyjaciołom i zwolennikom śp. Ks. Bronisława Markiewicza, serdeczne podziękowanie za nadesłane wyrazy współczucia.

W szczególniejszy sposób dziękujemy Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Fischerowi i Czcinajgodniejszemu Ks. Kanonikowi Sarnie, za łaskawe przybycie z Przemyśla i wygłoszenie mów pogrzebowych, — tak samo szczere podziękowania ślemy Przewielebnemu Duchowieństwu, Dostojnikom świeckim i wszystkim, którzy raczyli osobiście oddać ostatnią posługę śp. Ojcu opuszczonej młodzieży i Założycielowi naszego Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa.



ŚP. KS. BRONISŁAW MARKIEWICZ.

ZGON WIELKIEGO KAPŁANA.

Miejsce Piastowe 3 lutego 1912.

Pamięć o ludziach wielkich, zwłaszcza o świątobliwych kapłanach należy z właściwą dla nich czcią przekazać dla potomności. Teraźniejszym zaś pokoleniom trzeba uwydatnić umysły wzniosłe i duchy potężne, które wśród chmurnych burz światowych wprowadzają ludzkość na jasną drogę życia; trzeba im wskazać filary, o które bezpiecznie oprzeć się można przed rozszalałymi wichrami pychy i namiętności ludzkich.

Gdzie jest bezpieczna przystań dla duszy człowieczej, miotanej burzami świata i bałwanami niezdrowej nauki krzykliwych i błyskotliwych doktrynerów, — dla duszy, zgnębionej niepewnością jutra i szukającej ocalenia przed skrajnym realizmem i nadmiernym egoizmem, wskazał nam świątobliwem życiem i wielkiemi dziełami miłości Boga i bliźniego Ks. Bronisław Markiewicz, zmarły tu dnia 29 stycznia b. r.

Wielkiej myśli przewodniej jego dzieł pisanych i drukowanych, jego żyjących zakładów wychowawczych, poświęcimy później osobną wzmiankę. — Dziś wypada nam podnieść, jak głęboko odczuło społeczeństwo żal po stracie kapłana, którego życie było jednem pasmem bezgranicznego oddania się miłości Bożej, który w imię tej miłości nic dla siebie, a wszystko dla bliźnich i dla zbawienia ich dusz poświęcił.

Żal ten wielki ze strony narodu i społeczeństwa polskiego, wśród którego zmarły kapłan cicho i bez rozgłosu, jak mrówka, pracował, nie może pozostać bez echa, bo to by nam na szkodę wyszło.

Wyrazem tego żalu były setki telegramów i listów, jakie Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem otrzymał z kraju i ze wszystkich dzielnic Polski od J. E. Arcybiskupów i Biskupów, wielu dostojników kościelnych, duchownych, świeckich i zakonnych, od wielu instytucyj filantropijnych, oświatowych i humanitarnych, oraz od władz rządowych i autonomicznych lub ich reprezentantów, — wreszcie od mnóstwa przyjaciół, wielbicieli i znajomych, a zwłaszcza protektorów dzieł zmarłego.



ZWŁOKI KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA.

W szczególności wypada upamiętnić manifestacyę czci i oddania ostatniej posługi Ojcu, Założycielowi i Przełożonemu rzeczonego Towarzystwa i jego zakładów, gdyż stanowią doraźne świadectwo głębokiego odczucia bolesnej straty.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniach 31 stycznia i 1 lutego b. r. w Miejscu Piastowem. Przewielebne Duchowieństwo dyecezyi przemyskiej, — prawie wszyscy XX. kondekanalni z Ks. dziekanem kan. Forysiem na czele, — swym nader licznym udziałem w obrzędach żałobnych dało wyraz niezwykłej czci i przywiązania dla osoby Zmarłego i złożyło chwalebny przykład uszanowania wielkiej pracy i zasług nieodżałowanego Kolegi. Mimo wichury

mroźnej przybyło około 60 kapłanów świeckich i zakonnych nawet z dalekich miast i okolic.

Imieniem przemyskiego ordynaryatu biskupiego przybył Najprz. Ks. Biskup Fischer w dniu 31 stycznia b. r. i dokonał exportacyi zwłok do kościoła parafialnego, gdzie wobec niezliczonych tłumów publiczności odprawił wspólnie z licznym pocztem kapłanów żałobne nieszpory, po których pobożny lud, rzewnie swego pasterza opłakujący, do późnej nocy w kościele modlił się, śpiewając pieśni żałobne.

Nazajutrz od godz. 6 rano odprawiały się Msze św. za duszę zmarłego w kościele parafialnym i w kaplicy męskiego zakładu wychowawczego. — Niezliczone tłumy ludu od wczesnego ranka gromadziły się w Miejscu Piastowem, zapełniając cały kościół i w zbitych masach otaczając go na zewnątrz mimo mrozu i wiatru, gdyż we wnętrzu miejsca już nie było.

O godz. 10½ rozpoczęła się żałobna suma pontyfikalna, celebrowana przez Najprz. Ks. Biskupa Fischera w asystencyi duchowieństwa. Po sumie wygłosił z ambony podniosłą mowę żałobną Ks. Kanonik Sarna z Przemyśla, przybyły imieniem Kapituły równocześnie z Ks. Biskupem. — Znakomity kaznodzieja wymownemi słowy streszczając świątobliwy żywot ś. p. Ks. Bronisława Markiewicza, kilkakrotnie spowodował wybuchy głośnego płaczu i żalu, zwłaszcza gdy podnosił Jego bezgraniczne zaparcie się samego siebie, poświęcenie się Bogu i ludzkości i nadzwyczajną żarliwość w służbie Bożej.

Pewnego ukojenia doznali zgromadzeni słysząc z ust dostojnego kaznodziei, że Najprzewielebniejsi Arcypasterze na parę dni przed zgonem donieśli ś. p. Ks. Markiewiczowi o swem postanowieniu otoczenia Jego Towarzystwa i zakładów opieką duchowną.

Po kazaniu i odśpiewaniu przez nader liczne duchowieństwo końcowego „castrum doloris“, wyruszył z kościoła długi kondukt pogrzebowy, prowadzony przez Najprz. Ks. Biskupa Fischera, który po ostatecznych nabożnych modłach na cmentarzu wstąpił na przygotowane podniesienie i mimo niekorzystnej pory mroźnej i wietrznej donośnym głosem wypowiedział w budującej mowie arcypasterskie pożegnanie zwłok i chwałę dla dzieł świątobliwego kapłana, które z głębokiem nabożeństwem i z tchem zapartym wysłuchała kilkutysięczna rzesza wiernych. Była to chwila ogromnego nastroju i podniesienia duchowego, spotęgowanego mroźną przyrodą i nieprzyjaznym wichrem, jakby na stwierdzenie, że nikogo z wiernych nie zdoła odsunąć od grobu umiłowanego kapłana i od słów Arcypasterza. — Mimowolnie odczuwało się wzmocnienie sił fizycznych jako znak, że potęga naszej świętej wiary nie dozna żadnego osłabienia przed burzami ziemskiego świata.



ODPROWADZENIE ZWŁOK NA CMENTARZ.

Wreszcie rzewnemi słowy żegnał Swego Ojca jeden z wychowanków a w końcu przemówił z serca p. B. Czuruk, jako przedstawiciel „Kroniki powszechnej“ ze Lwowa.

W pogrzebie wzięło udział liczne grono inteligencyi, przybyłej z kraju i z Krosna ze starostą Dr. Stefanem Żelechowskim na czele.

Następnego dnia po pogrzebie zebrali się członkowie Tow. „Powściągliwość i Praca“ po wysłuchaniu Mszy św. celem odbycia nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, na którem w miejsce ś. p. Ks. Bronisława Markiewicza wybrano jednomyślnie przełożonym Towarzystwa i jego zakładów wychowawczych *Ks. Walentego Michułkę.*

Dodać wypada, że pieczę duchowną nad zakładami wychowawczymi w Miejscu Piastowem wykonują obecnie dotychczasowi współpracownicy i zwolennicy Ks. Markiewicza: Ks. Józef Machała jego wychowanek i Ks. J. Nowicki zaś w zakładzie wychowawczym w Pawlikowicach Ks. Józef Borodzicz, wygnaniec z Litwy.

Franciszek Sypowski
radca sądu kraj. w Andrychowie.

MOWA, WYGŁOSZONA NA POGRZEBIE śp. Ks. BRONISŁAWA MARKIEWICZA,

proboszcza w Miejscu Piastowem i Założyciela Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“

dnia 1. lutego 1912 r.

przez

KS. WŁADYSŁAWA SARNĘ,

kanonika kapituły przemyskiej.

„Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich: a siebie zachować niezmazanym od tego świata.“

(Jakób I. 27.)

Żałobni Słuchacze!

Religia nasza, to religia miłości Boga i bliźniego. Miarą miłości Boga, to miłość bliźniego. „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“. (Jan. 13. 35). Miłość ku bliźniemu ma się okazywać czynami. To też wszyscy ci, którzy prawdziwie byli religijnymi, religię swą, wiarę czynem okazywali. Wiarę, czynem okazywali śś. Apostołowie, czynem śś. Męczennicy, czynem okazywali wiarę wszyscy późniejsi Święci: że tylko wspomnę św. Franciszka Asyskiego, św. Franciszka Ksawerego, św. Franciszka Salezego, — św. Wincentego à Paulo. Toteż wszyscy, którzy życie swe pragnęli prawdziwie P. Bogu poświęcić, prowadzili życie czynne, a czynami swymi starali się nieść pomoc bliźnim. Spełniali dokładnie, co św. Jakób napisał: „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać wdowy i sieroty w ucisku ich“. A postępując w ten sposób, pamiętali również na dalszą przestrogę św. Jakóba: „A siebie zachować niezmazanym od tego świata“. Tej reguły trzymał się również przez całe życie ten kapłan, któremu dzisiaj oddajemy ostatnią posługę — śp. Ks. Bronisław Markiewicz.

Kapłan to niezwykły, niecodzienny, kapłan, który chociaż był tak pokornym i skromnym, że nigdy słowa na swą pochwałę nie powiedział, to jednak zasłynął nietylko w całym kraju, ale nawet w całej Polsce. Dla zbudowania naszego, dla uczczenia pamięci jego, dla pobudzenia się do naśladowania jego prac i jego cnót, niech mi będzie wolno dzisiaj skreślić pokrótce jego nader czynny i w obfite plony bogaty żywot.

Śp. Ks. Bronisław Bonawentura Markiewicz urodził się dnia 3 lipca 1842 r. w Pruchniku, miasteczku, leżącem w powiecie Jarosławskim. Był on synem bogobojnych mieszczan pruchnickich Jana i Maryi z Gryzieckich Markiewiczów. Ci, chociaż po rodzicach swych nie odziedziczyli żadnego majątku, jednak zapracowali tyle, że zdołali pięciu synów posyłać do szkół gimnazyalnych, którzy na stanowiskach swych nader wielkie oddali usługi społeczeństwu naszemu. Najstarszy Michał — autor wielu dzieł historycznych



MOWA NAJPRZEWIELEBNIEJSZEGO KS. BISKUPA FISCHERA NA CMENTARZU.

i geograficznych, był profesorem gimnazyalnym w Rzeszowie, a następnie w Chyrowie. Byłem jego uczniem, więc zaświadczyć mogę, jak był od uczniów kochanym — chociaż był profesorem wymagającym. W życiu był praktykującym katolikiem. Drugi Władysław, zasłynął nietylko jako znakomity adwokat w Krakowie, ale także jako prawy katolik. Był on przez 6 lat prezydentem izby adwokackiej w Krakowie, był Starszym Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, instytucyi założonej przez Ks. Piotra Skargę, która posiada milionowy majątek i używa go na ulżenie nędzy. Był również wiceprezesem Komitetu przygotowującego pierwszy wiec katolicki w Krakowie. Trzeci Stanisław, był właścicielem znanej firmy kupieckiej we Lwowie. Czwarty Dominik, był adwokatem w Krakowie i znany był tamże jako działacz i mąż zasad katolickich. Umarł w Krakowie licząc lat 37.

Z pomiędzy pięciu braci Bronisław wybrał stan kapłański i ukończywszy gimnazyum, udał się na studya teologiczne do seminaryum przemyskiego. Tutaj oddawał się z całym zapałem nauce teologicznej i modlitwie. Przepędzał całe godziny w kaplicy seminarzyckiej. W wolnych chwilach czytywał dzieła ascetyczne. Ulubionym jego autorem był William Faber, kapłan ze Zgromadzenia Oratoryanów. Śp. Bronisław wyświęcony na kapłana w r. 1867 przeznaczony został na ks. wikarego do Harty. Tutaj z całym zapałem oddał się pracy pasterskiej — pracując w konfesyonale, na ambonie i wśród dziatwy, nauczając ją prawd katechizmowych. Również pracował usilnie nad jednaniem poważnionych. Praktykę modlenia się długo wobec Najświętszego Sakramentu spełniał jak najświęciej.

Po trzechletnim pobycie w Harcie, przeznaczyła go władza duchowna na Ks. wikarego do katedry przemyskiej. Tutaj z nowym zapałem wziął się do pracy. Wiedząc, że do parafii katedralnej należała ludność z wiosek okalających Przemyśl, a widząc ją do kościoła nielicznie przychodzącą, postanowił ją sprowadzić do katedry. W tym celu, kiedy skończył pracę w katedrze, jako hebdomadarius, udawał się w towarzystwie po dziś dzień żyjącego kościelnego Jędrzeja, podówczas młodego chłopca, którego ze sobą sprowadził z Harty, na wycieczki katechetyczne, zaopatrzony dla dzieci w cukierki, bułki i obwarzanki, do chat wiejskich, to do pastuszków i obdarowawszy ich, rozpoczynał z nimi naukę katechizmu. Kiedy po całodziennej pracy powrócił do domu, całem jego pożywieniem był kawałek razowego chleba i szklanka wody. Sypiał na desce, używał paska drucianego — słowem prowadził życie nader umartwione.

Kiedy w roku 1872 grasowała w Przemyślu, podobnie jak w całym kraju cholera, stał się aniołem-pocieszycielem wszystkich nawiedzonych tą chorobą i ich rodzin, niosąc pomoc moralną i materyalną.

Opiekował się również młodzieżą szkolną a szczególniej gimnazyalną, a bolejąc nad tem, jak ta młodzież, słyszała nieraz, w czasie wykładów, nauki przeciwne prawdom wiary katolickiej, postanowił udać się na uniwersytet, by, zdawszy egzamina profesorskie, działać i pracować wśród młodzieży gimnazyalnej i oddziaływać w duchu katolickim i na młodzież i na profesorów. Jakoż po trzechletnim pobycie w Przemyślu, udał się na uniwersytet do Lwowa i zapisał się na wydział filozoficzny. Na uniwersytetach panowały podówczas i wśród profesorów i wśród słuchaczy prądy liberalne; kapłan więc, zasiadający na ławie uniwersyteckiej, stawał się przedmiotem docinków i ze strony profesorów i ze strony kolegów słuchaczy. Po roku pobytu na uniwersytecie lwowskim przeniósł się na uniwersytet krakowski, gdzie jednakże natrafił na te same trudności i przykrości, jak we Lwowie. Znać znalazł się ktoś, kto mu wytłumaczył i przedstawił, że swoim zapałem więcej przyniesie chwały Bogu a korzyści społeczeństwu jako kapłan, wśród ludu pracujący, aniżeli jako profesor wśród studentów w gimnazyum, bo śp. Bronisław powrócił do pracy duszpasterskiej. Pobyt na uniwersytecie przyczynił się jednak wielce do rozszerzenia i pogłębienia jego wiedzy.

Książe Jerzy Lubomirski nadał mu w roku 1875 probostwo w swym majątku we wiosce Gaci. Z nowym zapałem zaczął pracować na tej nowej placówce duszpasterskiej, a pracując nad dobrem duchowem, pracował również nad dobrem materyalnem. Zdaje mi się, żem słyszał od śp. Ks. Bronisława, iż już wtenczas założył kasę dla swej parafii, która później rozwinęła się i zamieniła się w kasę spółki „Oszczędności i pożyczek“ istniejącą podziśdzień i mającą obec-

nie przeszło 300-tysięczny obrót roczny. W Gaci pracował tylko przez lat trzy. Kiedy bowiem Ks. Józef Krukowski powołany został przez uniwersytet Jagielloński na profesora teologii pasterskiej i opróżniło się probostwo w Błażowej, ówczesna kolatorka, hrabina Wanda ze Skrzyńskich Ostrowska, która poznała X. Markiewicza z jego świątobliwości i żarliwości pasterskiej w Harcie, ofiarowała mu probostwo w Błażowej. Przyjął Ks. Markiewicz to probostwo, pragnąc pracować wśród ubożuchnego ludu i w sierpniu 1878 roku instytuował się na probostwo w Błażowej.

Tutaj, w rozległej górzystej parafii, rozpoczął pracę duszpasterską i w kościele na ambonie i w konfesyonale i po szkołach i po wioskach przez katechizacyę. Jak w Gaci, tak również i Błażowej, obok pracy nad pokarmem duchowym pracował, również nad przysporzeniem chleba powszedniego. Parafię błażowską zamieszkiwali tkacze, którzy byli srodze wyzyskiwani przez ludność żydowską. Ks. Markiewicz przy pomocy ówczesnego marszałka krajowego Zyblikiewicza podniósł ten przemysł, a przez to przyczynił się do podniesienia dobrobytu ludności w całej parafii.

Jak wielce władza duchowna ceniła te wszystkie prace Ks. Markiewicza możemy z tego wnioskować, że obdarzyła go przywilejem używania rokiety i mantoletu i mianowała go wicedziekanem strzyżowskim, do którego to dekanatu należała Błażowa.

Ponieważ kościół błażowski był dla tak licznej, bo wynoszącej około 8000 dusz parafii za szczupły, dlatego też myślał o budowie nowego kościoła i zaczął zbierać fundusze.

Ale inaczej Pan Bóg zarządził. Oto po czteroletnim pobycie w Błażowej, został powołany przez ówczesnego ks. biskupa przemyskiego, Łukasza Soleckiego, na profesora teologii pasterskiej. Ja i koledzy moi byliśmy pierwszymi jego słuchaczami i dziękujemy Panu Bogu za tę łaskę, że słuchaliśmy wykładów śp. Ks. Markiewicza. Dziwna rzecz! wprost z pracy pasterskiej powołany do wykładów, znakomicie się wywiązał ze swego zadania! Wykłady jego były nadzwyczaj praktyczne. Swoich słuchaczy starał się przejąć tym duchem miłości Boga i dusz, Krwią Chrystusa odkupionych, jakim był sam przejęty. Wpajał w nas zamiłowanie pracy w konfesyonale, w szkole, na ambonie, zamiłowanie przestawania na małem, a najbardziej zaś cześć i posłuszeństwo dla ks. proboszczów. Przybywszy do Przemyśla, — do swej Alma-Mater, odnowił to, co sam praktykował jako ks. wikary, mianowicie katechizacyę po wsiach. Poobjeżdżał wszystkie dwory, należące do parafii przemyskiej i prosił o podwody. Uzyskawszy takowe, wysyłał za wiedzą i zezwoleniem przełożonych seminaryum nas kleryków na katechizacyę w niedziele i święta. Profesorem teologii pasterskiej był przez 4 lata t. j. od roku 1882 do 1886, a pamiątką jego wykładów jest dzieło nader cenne, wydane później w r. 1898 p. t. „O wymowie kaznodziejskiej.“

Z Przemyśla udał się do Rzymu, by wstąpić do kongregacyi Teatynów, założonych przez św. Kajetana, czczonego w miasteczku rodzinnem. Lecz sprawdziło się na nim łacińskie przysłowie: „Homo proponit et Deus disponit = człowiek zamyśla a Bóg rozporządza“. Podówczas i w Rzymie i w całych Włoszech rozbrzmiewała chwała ks. Bosko, opiekuna i wychowawcy najbardziej zaniedbanej młodzieży. Ks. Markiewicz udał się więc do Turynu i został przyjęty do Zgromadzienia XX. Salezyanów. Tutaj słabował na chorobę piersiową i omal, że nie skończył życia. Wyzdrowiał jednak jakby cudem, a wyzdrowienie swoje, jak sam opowiadał, zawdzięcza modłom pewnej Karmelitanki bosej z Przemyśla, która życie swoje za jego życie Bogu w ofierze złożyła. W Zgromadzeniu pracował potem jako profesor. Zdaje się, że tutaj rozpoczął nader sumienne studya nad dziełami św. Alfonsa Liguorego, którego tak bardzo cenił i który stał się jego przewodnikiem w całem postępowaniu. Dziełami tego św. Doktora posługiwał się wszędzie: i na ambonie i w konfesyonale i przy katechizacyach. Wiele tłumaczeń z dzieł tego Świętego umieszczał później w miesięczniku „Powściągliwość i Praca“, jako osobne artykuły. Po pewnym czasie pobytu we Włoszech Bóg tak zrządził, że powrócił do swojej ukochanej ojczyzny i swojej dyecezyi. Stało się to w następujący sposób: Kiedy zawakowało probostwo w Miejscu Piastowem, ówczesny kolator, nieodżałowanej pamięci Jan Trzecieski, ofiarował mu to probostwo. Ponieważ reguła zgromadzenia XX. Salezyanów pozwala na zajmowanie się pracą duszpasterską, a Ks. biskup Solecki

zgodził się jak najchętniej, abyX. Markiewicz objął probostwo w Miejscu Piastowem, powrócił więc do kraju i rozpoczął swą nader pożyteczną i zbawienną pracę w parafii i w zakładzie dla opuszczonych chłopców. Najpierw wychowankowie jego mieścili się w starej, a przez niego nabytej plebanii. Później zbudował śp. Ks. Markiewicz wspaniały gmach, w którym założone przez niego w roku 1898 Towarzystwo: „Powściągliwość i Praca“ daje ubogim sierotom i opuszczonej młodzieży wychowanie, naukę ogólno-kształcącą, potrzebną dla rzemieślników, zawodowe wykształcenie w rzemiośle, do którego wychowanek ma więcej zdolności i ochoty. Tym, którzy się odznaczają zdolnościami do nauk i poświęceniem, daje średnie i wyższe wykształcenie, oraz kształci na wychowawców sierot i opuszczonej młodzieży. Już przeszło 1400 wychowanków opuściło zakłady przez Towarzystwo prowadzone; wszyscy niemal wychowankowie są zdrowymi i pożytecznymi członkami społeczeństwa i pracują skutecznie na rozmaitych placówkach. W r. 1903 2 sierpnia powstał zakład w Pawlikowicach.

I tutaj oddał śp. Ks. Bronisław Ojczyźnie niezmierną usługę, iż wskazał swoim przykładem jak należy wychowywać młodzież. Na jednem publicznem zgromadzeniu usłyszałem tę pochwałę wychowanków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“, że kto wyjdzie z zakładu w Miejscu Piastowem, ten nigdy nie zejdzie na bezdroża.

A jeśli zapytacie, co daje tak gruntowną siłę, to odpowiem: modlitwa, częsta spowiedź i Komunia św., praca i życie prawdziwie powściągliwe. Lecz zdawałoby się, że śp. X. Bronisław oddany Towarzystwu „Powściągliwość i Praca“, może zaniedbywał obowiązki proboszcza w Miejscu Piastowem. O nigdy! przenigdy! Był on najwzorowszym proboszczem, najlepszym ojcem swych parafian i karmił owieczki sobie powierzone i słowem Bożem i Świętymi Sakramentami. Był przytem najlepszym sąsiadem, dla swych współbraci kapłanów i spieszył zawsze z posługą duchowną jużto jako spowiednik, jużto jako kaznodzieja.

I takiego to niezrównanego i niedoścignionego pracownika na niwie Pańskiej utracił kraj nasz, dyecezya nasza, parafia tutejsza. Zgasł, jak ta lampka, która nie pierwej przestanie świecić, aż wyda ze siebie ostatnią kropelkę oliwy. Odszedł po nagrodę do Pana ten wierny i pilny sługa Boży, ten ojciec i opiekun opuszczonej dziatwy, ten wzór najzacniejszego i prawdziwego sługi Bożego i kapłana 29 stycznia — w dniu poświęconym św. Franciszkowi Salezemu i zostawił w sercach naszych żal i boleść, że nas już opuścił. Przed śmiercią zaznał tej pociechy, iż Ks. N. zwiastował mu, że obradujący we Lwowie Arcypasterze zaopiekują się jego dziełem.

Spełniły się na nim słowa Pisma św.: Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają, odtąd już odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą“. Ten, który przez całe życie nie zaznał wypoczynku, odpoczywa teraz w Panu, a uczynki jego poszły za nim, i wyjednają mu wieniec niezwiędłej chwały niebieskiej.

Żegnamy Cię więc łzami żalu, ale oraz serdecznej wdzięczności oblewamy trumnę Twoją, my słuchacze Twoi, którzy Tobie, jako mistrzowi swojemu, tyle zawdzięczamy. Żegnają Cię wszyscy kapłani sąsiedzi Twoi, tak obecni jak i nieobecni. Żegnają Cię parafianie Twoi — składając Ci serdeczną podziękę za Twoją pracę, mozoły i poświęcenie. Żegna Cię przezacna rodzina kolatorska, żegna Cię rodzina Twoja. Żegna Cię i rzewnemi łzami oblewa Twą trumnę Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ i zapewnia Cię, że drogą przez Ciebie wskazaną zawsze kroczyć będzie. Żegnają Cię te sieroty, tak tutaj obecne, jak i po całym kraju pracujące, któreś Ty przygarnął do serca ojcowskiego, przytulił i na drogę cnoty wprowadził.

Żegna Cię ten kościół, w którym pracowałeś, te ołtarze, przy których Najświętszą Ofiarę sprawowałeś, ta ambona, z której nauczałeś a żegna Cię tem pożegnaniem, które zabrzmi, kiedy trumnę twoją z tego tronu śmierci podnosić będą, In paradisum deducant te Angeli. Niech Cię do raju zaprowadzą Aniołowie — niech Cię zaprowadzą do miasta świętego Jeruzalem — niech Cię przy wejściu przyjmą Święci Męczennicy, niech Cię przyjmie chór Anielski i z Łazarzem ubożuchnym zażywaj wiecznego spoczynku. Amen.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem.
Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.